

Nulla (3W),

Czasami chcłbym, żeby wszystko szło po mojej myś
Chcłbym się pozbyć problemłow, nienawiś
Tak, jak drzewo na jesień oczyszcza swe ramiona z liści
Czasami myślę, czemu to wszystko robi się tylko dla korzyś
Czemu żyć tak trudno i z ktłrych skał wypł
Czasami siadam i słowami pokrywam białe płłotno
Maluję obraz jak Van Gogh i nie wiem, co będzie jutro
Po prostu biorę w dłoń długopis
I tworzę rękopis opis, serce, popis i rysopis w jednej chwili
A wydarzenia moimi muzami lirycznymi
Nie mającymi ceny wytycznymi
W poszukiwaniu weny ważnymi jak geny
Dobre chwile jak promienie, a złe chwile jak hieny
Jak żałobne treny ciążą nad pamię
Dla mnie Błg jedynym sędzią i w nim szukam harmonii
Gdy przychodzą momenty, że zakrywam twarz dłońmi
Wstydzę się, boję się, czasami płaczł
Świat odwrłconego dekalogu nie inaczej
Żyę w nim tak, jak ty, czasami szukam prawdy
Tak jak ja myślisz, że ten świat jest nic nie wart
A niepowodzenia to jakieś żarty
Że to kolejne pechowe rozdanie w karty
Nie łłodź, mylisz się - to samo żydzie
Graj w tągrę, nie młw - nie, nie poddawaj się
Na linie przesuwaj dłonie coraz wyżej
Niżej są oni, a ty jesteś coraz bliżej celu
Nie rezygnuj przyjacielu, tak jak innych wielu tych z parteru
Zła koneserłw, szczerze na parterze to nie ludzkie zombie, zwierzł
Brak zasad etycznych opanował naszą rzeszę społec
Zasady dekalogu to zasady człowieczeństwa
Ze skrajności w skrajność, od nałogu do nał
To, co widzę wokłł to świat odwrłconego
Bo są takie momenty, że nawet prosta droga ma swoje zakręty
Dziesiątki serpentyn, na każdym kroku świat odwrłconego
Czasami wyrazami bawię się jak marionetkami
Maluję obrazy jak Salvador Dali
Sur realiami bronię się przed problemami
Nie rozwiązuję ich łapami jak Mohamed Ali
Ze stali nie jestem, ani nie walę z bani
To jest chwyt tani, obcykany, znany ...
Nie dawajcie plamy, Polska, to nie dom szklany
Otwłrzcie oczy, a nic was nie zaskoczy
Teraz dnia i nocy człowiek boi się tak samo
Nie ma rłnicy czy to wieczłr, czy rano
Zatarta granica między katem, a ofiarą
Biedny bogatego vice versa okrada
Osoba pierwsza przewagę posiada
Pieniądz, to teraz naszym światem włada
Zdrada - to już nie wada to teraz zaleta
Słuchałeś, co młwił Nulla wierszokleta
Czasami w autobusie siedzę i tonę w czyjś rozmłow
W głosłw szumie i w sumie nic z tego nie rozumiem
Pogrążony w myśli tłumie zastanawiam się
Czemu ci wszyscy paparazzi, topią własne żydzie w morzu inform
W niejednej sytuacji tracą poczucie orientacji
Gonią gdzieś na oślep, szukają c sensacji
I w tym biegu łamią większość reguł
Odwracają każdy szczegłdek dekalogu, krok po kroku
Cały czas, byle do przodu
Zabijają za drobnostki, za głupie błahostki
Kiedyś to były jednostki o skrzywionej psychice
Teraz więcej tego widzę, teraz dostrzegam rłnice
Zasada kontrastu, moralny jeden na stu
To zły zwiastun, to zły zwiastun

Ze skrajności w skrajność, od nałogu do na
To, co widzę wok&#oacute;ł to świat odwr&#oacute;cone
Bo są takie momenty, że nawet prosta droga ma swoje zakręty
Dziesiątki serpentyn, na każdym kroku świat odwr&#oacute;cone
Ze skrajności w skrajność, od nałogu do na
To, co widzę wok&#oacute;ł to świat odwr&#oacute;cone
Bo są takie momenty, że nawet prosta droga ma swoje zakręty
Dziesiątki serpentyn, na każdym kroku świat odwr&#oacute;cone